

Georges Bataille

## Tezy o faszyzmie i śmierci Boga

*Gdy Nietzsche wyrażał nadzieję, że będzie rozumiany po pięćdziesięciu latach, nie mógł traktować tego tylko w znaczeniu intelektualnym. Dlatego właśnie przeżywał i stawiał wymóg, by życie, radość i śmierć były momentami gry, a nie znużonej uwagi rozumu. Tym, co w głębokim sensie, i w sposób rozstrzygający dokonuje się za sprawą przewartościowania, jest tragedia: nie ma zbyt wiele miejsca na odpoczynek. Fakt, że zasadniczy dla ludzkiego życia jest przedmiot nagłej zgrozy, że życie podnoszone jest w śmiechu do szczytu rozkoszy przez najbardziej poniżające zdarzenia – osobliwości te sytuują to, co na powierzchni Ziemi odbywa się bez ludzkiego, w warunkach śmiertelnej walki: sprawiają, że gwoli „istnienia” konieczne staje się skruszenie łańcucha uznanej prawdy. Daremne i irytujące jest wszelako zwracanie się do tych, którzy przejawiają tylko fałszywą uwagę: walka zawsze była przedsięwzięciem bardziej niż inne wymagającym. To w tym właśnie sensie niemożliwe staje się uchylenie przed konsekwentnym zrozumieniem nauki Nietzschego. Stopniowym zmierzaniem tam, gdzie niczego nie można już ukryć.*

### I. Tezy o faszyzmie

1. „Boga nazwać można najdoskonalszą organizacją Wszechświata.”<sup>1</sup>

Faszyzm, który scala społeczeństwo z jego rozproszonych elementów, jest najściślej zamkniętą formą *organizacji*, czyli istnieniem ludzkim najbliższym wiecznemu Bogu.

---

<sup>1</sup> F. Nietzsche, *Wille zur Macht*, § 712 (*Werke. Gesamtausgabe*, t. XVI, Leipzig 1911, s. 170).

Z kolei, w społecznej rewolucji (lecz nie w dzisiejszym stalinizmie) rozkład osiąga punkt szczytowy.

Istnienie waha się nieustannie między dwiema jednakowo złudnymi możliwościami: jest ono „ewige Vergottung und Entgottung”, „wieczną integracją, która ubóstwia (czyni Bogiem) i wieczną dezintegracją, która unicestwia w sobie Boga”.

Zniweczona struktura społeczna odtwarza się rozwijając w sobie powoli awersję do rozkładu.

Ponownie scalona struktura społeczna – bądź to za sprawą faszyzmu, bądź to wskutek negatywistycznej rewolucji – paraliżuje ruch istnienia, który wymaga nieustannej dezintegracji.

Wielkie unitarne konstrukcje są tylko zapowiedziami religijnego rozpiętania, które pociągnie za sobą wzlot życia ponad służalczą konieczność.

Czar, w toksycznym sensie słowa, Nietzscheańskiej egzaltacji pochodzi stąd, że dezintegruje ona życie podnosząc je do szczytu woli mocy i ironii.

2. Wtórny wobec wspólnoty charakter jednostki jest jedną z niewielu oczywistości potwierdzanych przez historyczne badania. To właśnie od unitarnej wspólnoty osoba zapożycza swą formę i byt. Najbardziej różniące się między sobą kryzysy doprowadziły na naszych oczach do powstania podobnych unitarnych wspólnot: nie było więc ani społecznej choroby, ani regresu; społeczeństwa wszystkich czasów znajdowały dla siebie fundamentalny sposób istnienia, własną strukturę, stworzoną czy przetworzoną w różnorodnych ekonomicznych i historycznych okolicznościach.

Sprzeciw ludzkich istot wobec fundamentalnego prawa ich istnienia może mieć oczywiście tylko ograniczone znaczenie. Demokracja, która opiera się na kruchej równowadze klas, jest być może jedynie formą przejściową; zawiera w sobie nie tylko wielkość, ale i zwiastującą rozkład słabości.

Sprzeciw wobec unitarności nie musi się dokonywać wyłącznie w sposób właściwy demokracji. Nie musi się wyrażać tylko w imieniu *wnętrza*: możliwości ludzkiego istnienia mogą być odtąd sytuowane *poza* formacją społeczeństw *monocefalnych*.

3. Uznać niewielki zasięg demokratycznej gwałtowności (w znacznej mierze pozbawionej sensu, skoro podzielanej przez stalinowców) nie znaczy w żadnym razie przystać na unitarną wspólnotę. Względna stabilność i zgodność z prawem naturalnym nie umożliwiają bynajmniej jakiegś formie politycznej powstrzymywania ruchu niszczenia i tworzenia w historii, a w jeszcze mniejszym stopniu dają jej możliwość jednorazowego zaspokojenia wymogów ciała. Z kolei istnienie społeczne zamknięte w ciasnych ramach i stłumione skazane jest na kondensację bezwzględnych wybuchowych sił, co nie zachodzi w społeczeństwie demokratycznym. Byłoby jednak wielkim błędem wyobrażać sobie, że jedynym, a nawet po prostu koniecznym celem wybuchowego pędu jest destrukcja głowy i unitarnej struktury społeczeństwa. Stworzenie nowej struktury, „ładu” rozprzestrzeniającego się i ogarniającego całą Ziemię, jest jedynym rzeczywistym i jedynym możliwym aktem wyzwolicielskim – skoro po rewolucyjnej destrukcji regularnie następuje odtworzenie społecznej struktury i jej głowy.

4. Zasadą demokracji jest neutralizowanie względnie słabych i swobodnie się ujawniających antagonizmów; wyklucza ona wszelką wybuchową kondensację. Społeczeństwo monocefalne jest rezultatem wolnej gry naturalnych praw ludzkich, w tej jednak mierze, w jakiej jest wtórnym ukształtowaniem, uosabia ono przygnębiającą atrofie i sterylność istnienia. Jedynym społeczeństwem pełnym życia i siły, jedynym społeczeństwem wolnym, jest społeczeństwo *bi-*, lub *policefalne*, które fundamentalnym antagonizmom życia daje stałe, lecz doprowadzone do najbujniejszych form wybuchowe ujście.

Podwójność lub mnogość głów rokuje urzeczywistnienie *acefalne-go* wymiaru istnienia, albowiem sama zasada głowy oznacza redukcję do jedności, *redukcję* świata do Boga.

5. „Materia nieorganiczna jest macierzystym łonem. Być uwolnionym od życia, to na powrót stać się *prawdziwym*; to siebie dokończyć. Ten, kto by to zrozumiał, uznałby za święto obrócenie się w pozbawiony czucia pył.”<sup>2</sup>

---

<sup>2</sup> Ch. Andler, *Nietzsche, sa vie et sa pensée*, t. VI, N.R.F. 1931, s. 307, oraz F. Nietzsche, *Werke. Gesamtausgabe*, t. XII, Leipzig 1901, s. 228.

„Przydać percepcję również światu nieorganicznemu; percepcję absolutnie dokładną – królestwo ‘prawdy’! – Niepewność i złudzenie zaczynają się ze światem organicznym.”<sup>3</sup>

„Zguba wszelkiej specjalizacji: natura syntetyczna jest naturą wyższą. Tymczasem całe życie organiczne jest już specjalizacją. Świat nieorganiczny, umieszczany za nim, uosabia największą syntezę sił; z tego powodu godny jest najwyższego szacunku. W ogóle nie ma w nim błędu ani ciasnoty horyzontów.”<sup>4</sup>

Te trzy fragmenty, pierwszy podsumowujący myśl Nietzschego, dwa pozostałe wchodzące w skład jego pism wydanych pośmiertnie, określają warunki blasku i nędzy istnienia. Być wolnym oznacza nie być funkcją. Pozwolić ograniczyć się do funkcji, to przystać na kastrowanie życia. Głowa, świadomy autorytet lub Bóg, uosabiają tę spośród *służalczych funkcji*, która uchodzi i sama podaje się za cel, w konsekwencji tę, która powinna być przedmiotem najgłębszej odrazy. Ustanawiać tę odrazę zasadą walki przeciw unitarym systemom politycznym znaczyłoby ograniczać zasięg tej odrazy: chodzi wszelako o zasadę, poza którą tego rodzaju walka jest tylko wewnętrzną sprzecznością.

## II. Tezy o śmierci Boga

6. *Acéphale* wyraża na sposób mitologiczny suwerenność wydaną destrukcji, śmierć Boga, przez to zaś identyfikacja z człowiekiem bez głowy uzgadnia się i łączy z identyfikacją z nadczłowiekiem, który cały JEST „śmiercią Boga”.

7. Nadczłowiek i *acéphale* pojawiają się w tym samym czasowym błysku jako obiekt imperatywny i eksplodująca swoboda życia. W obu przypadkach czas staje się przedmiotem ekstazy, a ponadto objawia się jako „wieczny powrót” w wizji z Surlei albo jako „katastrofa” (*Obiata miodowa*), bądź wreszcie jako „czas eksplodujący”:

<sup>3</sup> F. Nietzsche, *Werke. Gesamtausgabe*, t. XII, Leipzig 1903, s. 228.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

jest on więc równie odmienny od czasu filozofów (czy nawet od czasu Heideggerowskiego), jak Chrystus erotycznych świętych różny jest od Boga greckich filozofów. Ruch ku czasowi przenika zarazem konkretną egzystencję, podczas gdy ruch ku Bogu odwracał się od niej w trakcie pierwszego cyklu.

8. Czas ekstatyczny może zostać odnaleziony tylko w wizji, którą zniecacka wywołuje niewinny przypadek: trupy, nagość, eksplozje, przelana krew, odchłanie, blask słońca i błyskawic.

9. Wojna, w tej mierze, w jakiej czas jest wolą zapewnienia narodowi długowieczności, naród, który jest suwerennością i wymogiem trwania, autorytet boski prawa i sam Bóg uosabiają zdesperowany upór człowieka w przeciwstawianiu się żywiołowej potędze czasu i odnajdywaniu poczucia bezpieczeństwa w nieruchomym wzrastaniu, bliskim snu. Istnienie na modłę narodową i militarną wspierać ma wysiłek negowania śmierci poprzez redukowanie jej do składania chwały pozbawionej trwogi. Naród i armia w zasadniczy sposób oddzielają człowieka od świata, rozwijającego się ku otchłannemu wydatkowaniu i nieuwarunkowanej eksplozji swych części: w zasadniczy sposób – przynajmniej w tej mierze, w jakiej możliwe są kruche zwycięstwa ludzkiej małości.

10. Rewolucja nie powinna być rozważana wyłącznie w jej dobrze znanych i uświadomionych zakresach i granicach, lecz również w jej brutalnych przejawach, jak w przypadku rewolucji purytanów, encyklopedystów, marksistów lub anarchistów. W swym znaczącym istnieniu historycznym rewolucja, która dominuje wciąż nad dzisiejszą cywilizacją, jawi się światu oniemiałemu z przerażenia jako nagła eksplozja niekontrolowanych rozruchów. Za sprawą rewolucji boski autorytet przestaje być podstawą władzy: autorytet nie przynależy już Bogu, lecz czasowi, w którym swobodny nadmiar uśmierca królów, czasowi, którego uosobieniem jest dzisiejsze wrzenie narodów. W samym faszyzmie władza opiera się już tylko na odwołaniu do rzekomej rewolucji, na obłudnym i sprzecznym hołdzie składanym jednemu narzucającemu się autorytetowi, autorytetowi niosącej katastrofę zmiany.

11. Bóg, królowie i ich następcy umieścili się między ludźmi a Ziemią – zajmując taką samą pozycję, jak ojciec, który jest dla syna przeszkodą na drodze do zgwałcenia i posiadania Matki. Ekonomiczna historia czasów nowożytnych zdominowana jest przez epicki, lecz przynoszący rozczarowanie wysiłek ludzi pragnących za wszelką cenę wyrwać Ziemi jej bogactwa. Ziemi dobrano się do trzewi, lecz z wnętrza jej brzucha ludzie dobywają przede wszystkim żelazo i ogień, za pomocą których nie przestają trzebić się między sobą. Wewnętrzne rozpalenie Ziemi widać nie tylko w kraterach wulkanów: ogarnia ono swą luną i sieje śmierć za sprawą wydzielin wszystkich światowych hut.

12. Rozpalonej realności matczynego brzucha Ziemi nie mogą dotknąć ani posiąść ci, którzy jej nie znają. To ich niewiedza o Ziemi, zapomnienie o gwieździe, na której żyją, nieznajomość natury bogactw, to znaczy rozpalenia, jakie jest łonem tej gwiazdy, uczyniły z człowieka egzystencję zdaną na łaskę wytwarzanych przez niego towarów, w przeważającej części skazanych na zagładę. Tak długo, jak ludzie zapominają będą o prawdziwej naturze ziemskiego życia, które żąda ekstatycznego upojenia i blasku, owa natura przypominać będzie o sobie rozmaitym buchalterom i ekonomistom nie inaczej, niż poprzez poddawanie ich doskonale dopełnionym skutkom ich buchalterii i ekonomii.

13. Ludzie nie potrafią cieszyć się Ziemią i jej produktami w sposób wolny i rozrzutny: Ziemia i jej produkty marnotrawione są i wyzwalane bez miary tylko w imię niszczenia. Wojna bez wyrazu, taka, jaką zaleca nowoczesna ekonomia, również wskazuje sens Ziemi, lecz wskazuje go renegatom, których głowy wypełniają rachuby i doraźne racje, wskutek czego wskazanie to pozbawione jest odwagi i wigoru. W ogromnym i rozdzierającym zasięgu katastrofy, jaką jest aktualna wojna, można wszelako dostrzec wybuchowy bezmiar czasu. Ziemia-matka pozostała dawną chtoniczną boginią, teraz jednak, za sprawą ludzkich mas, strąca ona również niebiańskiego boga w straszliwy zgiełk.

15.<sup>5</sup> Poszukiwanie Boga, bezruchu, *spokoju*, to strach, który unicestwił wysiłek powołania uniwersalnej wspólnoty. Serce człowieka nie jest niespokojne tylko do momentu, kiedy spocznie w Bogu: uniwersalność Boga jest dlań jeszcze źródłem niepokoju i nasycenie przychodzi dopiero wówczas, gdy Boga można odizolować, zamknąć w gruntownie unieruchomionej permanencji militarnego istnienia grupy. Uniwersalne istnienie jest bowiem nieogarnione, nie gwarantuje więc odpoczynku: nie pozwala życiu zamknąć się nad sobą samym, lecz otwiera je i wtrąca w niepokój *nieskończonego*. Istnienie uniwersalne, wiecznie niedokończone, acefalne, świat podobny do krwawiącej rany, wciąż tworzący i unicestwiający poszczególne skończone byty – w tym właśnie sensie prawdziwa uniwersalność jest śmiercią Boga.

17.<sup>6</sup> Religia oznaczać może dla nas jedynie praktykę śmiechu (albo łez, albo erotycznej ekscytacji) – wspólną, otchłanną, uniwersalną: w tym ścisłym sensie, że śmiech (tak jak łzy lub erotyczna ekscytacja) uosabia zagładę wszystkiego, co zamierzało narzucić swe trwanie.

*Przełożył Krzysztof Matuszewski*

---

<sup>5</sup> Paragraf 15 następuje w tekście bezpośrednio po 13. (przyp. tłum.)

<sup>6</sup> Paragraf nie opublikowany, odnaleziony w dokumentach Bataille'a, przytoczony przez redakcję wydania francuskiego w *Notach i Propositions*; por. *Oeuvres complètes*, t. I, op. cit., s. 679. (przyp. tłum.)